

Biblioteka Załuskich i kultura polskiego Oświecenia

*Biblioteka Publiczna, która jest honorem Polski
J.A. Załuski*

Gdy 8 sierpnia 1747 roku w pałacu Daniłowiczów otwarta została pierwsza w Polsce i jedna z pierwszych na świecie bibliotek publicznych ufundowana przez braci Józefa Andrzeja i Andrzeja Stanisława Załuskich, fakt ten został pokwitowany takim oto wierszem Elżbiety Drużbackiej:

Greckie Ateny w polskim mamy domu,
Też nam tu świecą gwiazdy i księżyce,
Też ociężałe snem Polaków głowy
Wzbudzą do nauk, co ateńskie sowy.

Nie trzeba będzie świecy ni pochodnie
Szukać człowieka, w sarmackim sałaszu.
Znajdzie was wielu, co poradzą godnie
I tych, co wolność ocalą w pałaszu. [...]

Po co do Kolchów każesz nam, Fortuno,
Płynąć, gdy w Polszcze mamy złote runo?

Dodajmy tylko tyle: Ateny nazwał *szkołą Hellady* Perykles w słynnej mowie odnotowanej w *Wojnie Peloponezkiej* Thukidydesa. Poetka przywołuje tedy, zapewne świadomie, tradycję jakże młodej, tworzącej się dopiero kultury oświecenia; zarazem – odwołując się do tradycji daleko starszej, bo antyku sięgającej. Tradycji nakazującej przechowanie pamięci po tym, co już porwał bądź porwie nieposkromiona rzeka czasu. Jak przypomina już Pindar

„pamięć wielu wielkich czynów przeszłości zaginęła, bowiem nie zaśpiewano o nich pieśni”. My zaś dodamy – bowiem tych pieśni nie przechowała żadna biblioteka.

Nim o bibliotece samej powiemy kilka słów – spójrzmy najpierw na daty. W roku 1747, jak pamiętamy, Biblioteka Załuskich otwiera swoje podwoje dla czytelników. Przypomnijmy, że sześć lat wcześniej, w 1741 roku Collegium Nobilium Stanisława Konarskiego przyjmuje pierwszych uczniów; w roku 1764 królem zostaje Stanisław August Poniatowski, dziesięć lat później powstaje Komisja Edukacji Narodowej; w 1795 roku Polska została wykreślona z mapy Europy, a biblioteka została wywieziona do Rosji (stało się to faktycznie rok wcześniej, po klęsce powstania kościuszkowskiego). Przypomnijmy też, że w ciągu niepełnych pięćdziesięciu lat stworzyliśmy podstawy pod w pełni nowoczesne społeczeństwo, którego normalny rozwój został przerwany w chwili, gdy nasz kraj zaczął wychodzić z kryzysu politycznego i gospodarczego.

To fakty dość oczywiste i można postawić pytanie o to, co ma wspólnego z tymi faktami Biblioteka Załuskich? Celem mego wystąpienia jest pokazanie, iż fakty te wiążą się ściśle ze sobą.

I. Biblioteka – fundament przemian i pamięci narodowej

Zacznę od przytoczenia opinii przypisywanej świętemu Piotrowi Canizjuszowi, jednemu z wybitnych, szesnastowiecznych jezuitów. Miał on powiedzieć: „Niechaj Collegium będzie raczej bez kościoła, niżby miało być bez biblioteki”. Zdanie to nie powinno dziwić, bowiem już święty Benedykt w opracowanej przez siebie regule wręcz nakazywał zajmowanie się książkami i, de facto, biblioteką. A zatem w tradycji kultury europejskiej i w tradycji kościoła biblioteka oraz troska o nią były normą, a nie wyjątkiem.

Przypominanie w tym gronie, iż miłość do książek można uznać za swoistą stałą kultury europejskiej byłoby mówieniem truizmów i obrażaniem inteligencji słuchaczy. Lecz –trochę jeszcze daleko do udowodnienia tezy, którą postawiłem na wstępie niniejszych wywodów. Przyjrzyjmy się zatem pewnym faktom oraz dokumentom.

Schyłek wieku siedemnastego przynosi w Europie, poza silnym fermentem intelektualnym, którego jednym z przejawów jest chociażby *Querelle des Anciennes et des Modernes*, rozwój zainteresowań systematyzacją wiedzy. Stąd pojawiają się pierwsze próby ujęć encyklopedycznych (mamy na myśli choćby słowniki historyczne Louisa Moreriego czy Pierre'a Bayle'a), stąd rozwój różnego typu towarzystw naukowych. Pociągnie to za sobą rozliczne zmiany, wpraw w mentalności ludzi, a następnie i w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym. Jednym ze źródeł owych przemian były oczywiście biblioteki.

Wynikało to z prostego faktu, iż poprzez gromadzenie książek gromadziły one wiedzę. Tak przecież właściwie myślał o bibliotece kardynał Mazariniego Gabriel Naudé, autor dzieła *Advis pour dresser une bibliothèque* z 1627 r. Wniosek nie poraża odkrywczością. Ale – cofnijmy się o kilka stuleci, tylko do przełomu wieków 12. i 13. W tym czasie bowiem, w Toledo, powstaje toledońska szkoła tłumaczy. Zawdzięczymy jej praktycznie, bagatela, renesans. Dzięki pracy skupionych tam ludzi barbarzyńska Europa otrzymuje jeżeli nie cały, to podstawowy korpus greckiej spuścizny naukowej i filozoficznej w łacińskich tłumaczeniach. Dzieje się to tylko dlatego, iż Toledo dysponowało biblioteką, tę spuściznę, w postaci oczywiście kopii rękopiśmiennych, posiadającą.

Zanim trafi do Europy bezpośrednia tradycja kultury greckiej, poprzez kodeksy z bibliotek bizantyńskich, a stanie się to praktycznie dopiero w wieku 15., jest to jedyny, tak silny z nią łącznik. Toledo, dzięki bibliotece, przywraca zatem jedność kulturową Europy. Więcej – oddaje nam, czy raczej: przywraca pamięć naszego dziedzictwa. Nie dziedzictwo (ono powróci do nas dzięki Bizancjum), ale tylko, a może aż – pamięć.

Biblioteka jest zatem swoistym fundamentem naszej wiedzy. Ostatecznie, by pozostać przy wieku 17., król Gustaw Adolf, a następnie królowa Krystyna, na podbijanych terenach Niemiec, Czech czy Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego nakazywali zajmowanie i wywożenie bibliotek. Na przykład zbiory braniewskie, które wyjechały do Szwecji w 1626 roku wyjechały jako królewski łup i jako donacja króla trafiły następnie do zbiorów Uniwersytetu Królewskiego w Uppsali. Wynikało to ze swoistej konieczności uzupełnienia własnych bibliotek o dzieła, na których zdobycie wyłożyć by trzeba duże sumy pieniędzy, a które potrzebne były Uniwersytetowi. Zarazem – zniszczenie biblioteki było najprost-

szym sposobem na przerwanie działania uczelni w Braniewie. Nie do końca skutecznym, jak pokazała historia tej placówki, ale na tyle dobrym, iż definitywnie rozwój placówki przerwał. Sposób ten zresztą później (a i wcześniej) był świadomie przez różnych grabieżców stosowany.

Lecz jest też biblioteka i swoistym rodzajem pamięci zbiorowej. Dowodzenie tej tezy jest przypominaniem truizmów; pozwolę sobie zatem je opuścić. Dodam jednak jedną, dość istotną uwagę. Biblioteki powołuje się, aby gromadziły dzieła, z jakiegoś powodu ważne. Cel jest oczywisty: dzieła zgromadzone w bibliotekach mają wspomagać pamięć, mają ją poszerzać. Ostatecznie i komparatystyka literacka jest możliwa tylko dzięki temu, że istnieją biblioteki. A komparatystyka jest, jak mówił już Johann Wolfgang Goethe, naszą zbiorową pamięcią.

II. Biblioteka Załuskich – symbol polskiego i europejskiego Oświecenia

„Czymże jest oświecenie” – pyta Immanuel Kant. I odpowiada w jakże znaczący sposób – „To wyjście człowieka ze stanu dzieciństwa”. Można to uczynić najłatwiej właśnie za pośrednictwem biblioteki. Zwłaszcza jeśli, jak obaj Załuscy, studiowało się na uniwersytetach takich, jak La Sapienza w Rzymie czy Sorbona w Paryżu. Biblioteka i jej bardzo swoista a przecież jakże znacząca do poznawania świata poprzez studiowanie zgromadzonej w księgach wiedzy aura – mogą być uznane za symbol Oświecenia.

Szczególnie, gdy będziemy pamiętać, że plany działania Załuskich obejmowały nie tylko samo utworzenie biblioteki, ale i bardzo rozległą działalność bibliograficzną oraz wydawniczą. Ich księżnica miała stać się swoistym centrum życia intelektualnego nie tylko Warszawy, lecz całej Rzeczypospolitej. Przecież o tym właśnie jasno mówi cytowany wiersz Drużbackiej. Gdy tedy, po bulli papieża Klemensa XIV z 1773 roku, został zniesiony zakon jezuitów, Józef Andrzej Załuski wystąpił z projektem, aby utworzyć w Warszawie uniwersytet oraz akademię nauk (dla tej ostatniej wzorem miało stać się The Royal Society). Biblioteka zaś miała służyć obu instytucjom.

Plany te nie zostały zrealizowane. Lecz – znów przypomnijmy pewne fakty. Gdy Józef Andrzej Załuski zmarł w roku 1774, biblioteka przeszła pod zarząd Komisji Edukacji Narodowej. Od tego też momentu związali z nią swe losy m.in. Ignacy Potocki, Onufry Kopczyński, książę Adam Czartoryski. Czyż nie możemy przypuszczać, iż i Julian Ursyn Niemcewicz zaglądał do niej czasem, a i sam Król Jegomość też przestąpił jej progi?

Lecz – popatrzmy na gmach przy dzisiejszej ulicy Daniłowiczowskiej. Uczynimy mały wysiłek i cofnijmy się o te 250 lat, siedem miesięcy i 9 dni, aby zobaczyć w całej jej wspaniałości – Bibliotekę Publiczną Załuskich. Cisza, jaka witała każdego z czytelników, nie była wyrazem nudy bądź pustki. To tylko szacunek wobec ksiąg, wobec mądrości, z jaką stykał się każdy tu wchodzący, narzucał tak uroczysty nastrój. Gdy bowiem porzucamy dziecięce zabawy, gdy dorosłujemy, wtedy bardziej nas pociąga chęć nauki; cisza i spokój sal bibliotecznych jest najlepszym dla takiej chęci środowiskiem.

Ludzie, żyjący w czasach Oświecenia stosowali się do maksymy orzekającej, że *gdy jesteś ciekawy – podróżuj*. Tak też czynili; częstokroć właśnie tylko posiłkując się lekturą ksiąg. Przecież już Mikołaj Rej dwa stulecia wcześniej zalecał w *Żywocie człowieka poczciwego*, iżby czytać, bo „wtedy człowiek bez wysiłku, lekką stopą świat zwiedzi, z ciekawymi ludźmi porozmawia – nie ruszając się za próg”. Opinia ta jest także i dla tej epoki prawdziwa; przecież w *Panu Podstolim* Księcia Biskupa Warmińskiego jakąż wagę i bohater, i sam autor przywiązują do biblioteki właśnie. Może zresztą owa podstolińska biblioteka jest biblioteki Załuskich obrazem, a może tylko – samego autora? Nawet jeśli nie jest to prawda, to czyż nie wolno nam, wśród postaci odwiedzających gmach przy Daniłowiczowskiej dostrzec i sylwetki Krasickiego?

Jednak na zakończenie przypomnę wiersz, który, acz napisany w ponad trzydzieści lat później, bowiem około 1832 roku i dotyczący innych bibliotek, bo Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego oraz Biblioteki Warszawskiego Towarzystwa Naukowego, to przecież przypomina i o losie Biblioteki Załuskich. Zarazem – jego ogólna tonacja jest jednak oświeceniowa:

Niepomny, że Bóg jęku mordowanych słucha
Krew narodu wyssałeś, chcesz wyssać i ducha?
Z grabieży Katarzyny uchowane szczątki,
Ostatnie bierzesz księgi i drogie pamiętki!

Ale jeszcze nam słowo na tym niebie świeci,
Słowo, które czytają i starcy, i dzieci,
Którego twe olbrzymie ramię nie naruszy:
Że Bóg niecną potęgę jak zdziebło pokruszy.
Tyś je nam w serce wkrajał rylcami twardemi,
Tyś je wpisał na każdej piędzi polskiej ziemi;
Tego i my, i wnuki nie przestaną czytać
I o hasło pomszczenia każdej chwili pytać.
Nie pożrzesz kości ojców, którychś mordował,
Które za skarb jedyny syn w ziemi uchował,
A choćbyś jak hyjena z grobu ryl ich szczątki,
To w każdej garści ziemi znajdziemy pamiątki.
Na cień ducha się miotasz w ślepotcie szalony,
Duch sam żyje i krąży nad cienie wzniesiony.

III. Zamknięcie

Końcowa teza jest oczywista: Biblioteka Żahuskich stała się symbolem losu polskiego w dobie Oświecenia. Jej dzieje to metafora dziejów politycznych naszego kraju. Zarazem – jej definitywne zniszczenie w czasie II wojny światowej zamyka, niejmy nadzieje, najbardziej dramatyczny okres naszej historii. W naszej pamięci pozostanie ona na zawsze; powstała w 1928 roku Biblioteka Narodowa, mimo hekatombi jaką przeszły jej zbiory, realizuje ideę Biblioteki Żahuskich i z tą ideą wkroczyły w wiek XXI.